TYGODNIK DLA DZIECI.

№er 21.

W SOBOTĘ DNIA 30 MAJA 1829 ROKU.

HISTORJA NATURALNA.

NAUKA CZWARTA.

Małpy.

Małpy znajdują się tylko w najgorętszych krainach Azji, Afryki i Ameryki. Ze wszystkich zwierząt, one najwięcéj mają podobieństwa do człowieka, lecz zdaje się jakoby przyrodzenie tworząc małpę, chciało w niéj połączyć tę sprzeczność przymiotów, która rozśmiesza człowieka. Gdy w poruszeniach są naj-

żwawsze, w postępkach najdziecinniejsze, tymczasem twarz ich jest twarzą najzgrzybialszego starca. Nazwano je ogólnie *zwierzętami czwororękiemi*, bo z jednakową zręcznością wszystkiemi czterema nogami mogą każdą rzecz uchwycić i każdéj się rzeczy ujmować. Ślad wytłoczony na piasku przednią ich nóg parą, niczem nieróżni się od śladu nóg tylnych, a ślady te zdają się jakby ręką naszą wytłoczone były. U każdéj nogi do pierwszego palca, może małpa każdy inny i w szczególności i razem przybliżać. Tę zdolność my tylko u rąk posiadamy, i od niéj właśnie zręczność ręki naszéj zależy; nie mamy jéj u nóg, i dla tego niemożemy nogą ujmować przedmiotów.

Dwa małp gatunki, to jest *Urangutan* i *Szympans*, odznaczają się naj-

bliższem podobieństwem do człowieka. Długo nawet mniemano o pierwszym, że jest zdziczałym człowiekiem, a nazwisko jego *Urangutan* ma w języku indyjskim *człowiek leśny* oznaczać. Ta małpa jest bardzo rzadka: dotąd tylko na jednéj wyspie Borneo w Indjach wschodnich ją znaleziono. Sprowadzona do naszéj części świata, byłaby dla nas najciekawszym widokiem, lecz albo nie wytrzymuje podróży morskiéj, albo bardzo krótko w Europie żyje. Wzrost Urangutana niedosięga wzrostu dorosłego człowieka, jednakże tyle ma siły że kilku ludziom pojmać się niedaje. Cały pokryty jest ciemnobrunatną siercią, a czoło i ręce ma gołe. Przebywa w najrozleglejszych tamecznych lasach, łazi zręcznie na drzewa i mocno się bro-

ni przed wszelką napaścią. Czasem na czterech nogach chodzi, czasem na dwoch tylko, trzymając w przednich kij lub gałąź, którą się podpiera a w napaści, jak orężem, nią się zasłania i broni. Mieszkańcy wyspy Borneo, mocno się lękają spotkania z tém zwierzęciem. Sypia Urangutan na drzewach, i tamże na czas słotny budę sobie z gałęzi stawia. Młodo złapany, łatwo się obłaskawić daje; ma nawet tyle pojęcia że go do różnych domowych posług usposobiono. Nauczono je usługiwać do stołu, nosić wodę, myć szklanki i inne naczynia, tłuc w stępach ryż i rożen z pieczenią obracać. Nazwisko, które im nadano, rozumieją, i na wymówienie go, przychodzą. Posiadając tę szybkość poruszeń, która wszystkie małpy odznacza a nade-

wszystko własność ujmowania przedmiotów wszystkiemi nogami, skaczą po linach od masztów okrętu rozciągniętych, z taką pewnością, jakiej niektórzy ludzie zaledwie przez długą wprawę i zupełne poświęcenie się tej nauce, nabywają.

Szympans jest jeszcze większy i podobniejszy do człowieka, niżeli Urangutan. Twarz i ręce ma gołe, koloru cielistego, a całe ciało czarnemi prawie włosami okryte. Znajduje się on w tych krajach Afryki, które na największy skwar południowego słońca są wystawione. W obyczajach i sposobie życia podobny jest do Urangutana, a tyle posiada siły, że gromadami zebranym Szympansom, słonie nawet z placu ustępować muszą. Ludzi niecierpią; nieostróżnie zbliżonych murzynów ściga-

ją, a dopędziwszy, mocno biją. Dorosłego nigdy jeszcze żywcem nie ujęto: młode można wychować, oswoić i rówwnie jak Urangutana do różnych posług użyć. Tak wychowany Szympans na pewnym francuzkim okręcie wszystko to robił co do majtka należy, umiał w piekarni piec wypalać, przynosić i nalewać wodę, usłużyć do stołu. Majtki uważali go za swojego towarzysza. Pewnego razu niesłusznie obity, tak uczuł tę krzywdę, że żadnego odtąd nie przyjmując pokarmu, ze zgryzoty życie zakończył.

Dwa wspomnione małp gatunki, wcale ogonów niemają. Znacznie mniejszemi i pospolitszemi od nich są małpy krótko-ogoniaste, inaczej *pawianami* zwane. Najpospolitsze pawiany, ledwie dochodzą wielkości psa średniego. Po-

siadają zręczność, szybkość poruszeń, łatwość w skakaniu na drzewa, równie jak i inne małpy. Czasem dają się widzieć pojedynczo, czasem w licznych stadach. Są łatwe do rozgniewania, złośliwe i nieuhamowane w gniewie. Już do dwudziestu gatunków tych małp poznano. Niektóre mają policzki złożone z bardzo rozciągliwej skóry, w którą, jak w kieszenie, kładą żywność, jeśli ją nad potrzebę znajdą. Tymsposobem wypchane policzki, tworzą czasem po obudwu stronach pyska guzy od głowy większe, i potworny kształt tym zwierzętom nadają. Pożywieniem pawijanów są wszelkie owoce, jaja, a nawet zboże. Są pawiany w Azji, Afryce i Ameryce. Można je łatwo wychować, oswoić i do Europy sprowadzić. Nazwiska tych, które najczęściej u nas pokazują, są *Mormon* i *Mandryl.*

Najciekawsze jednak są małpy długo-ogoniaste, czasem *kotami morskiemi* zwane. Znajduje się niezmierne ich mnóstwo w Azji i Afryce, lecz szczególnie niezgłębione Ameryki puszcze napełniają. Jest ich bardzo wiele gatunków, a żaden wielkością pawijanowi nawet niewyrównywa. Zawsze żwawe, zawsze w ruchu i nigdy niezmordowane, ustawicznie z drzew na ziemię i z ziemi na drzewa skaczą, co im najwięcéj ułatwia ogon długi i chwytny, to jest z taką własnością, że się nim każdego przedmiotu silnie ująć mogą. Ten przeto ogon, może się nazwać ich piątą ręką. Czepiają się końcem jego gałęzi, i wiszą u drzewa jak na sznurze, głową ku ziemi zwrócone. Niech wtedy ptak usiądzie na ziemi, lub owoc upadnie, natychmiast puściwszy

się, na tę zdobycz padają. Siedząc na ziemi, często tym ogonem to szyję okręcają, to w pół się nim opasują. Są nawet zdolne owoc nim uchwycić, a tak przez ciągłe użycie, koniec jego ogołocony z sierci, do palca naszego podobnym się staje. Morskie koty żyją w towarzystwie. Czasem ich stado do kilkuset obejmuje. W takim tłumie wychodzą z lasów, i na ogrody i pola napadają: w ogrodach porywając owoce, na polach ryż i kukurydzę niszczą. Należą przeto do najszkodniejszych i najnieznośniejszych zwierząt w Ameryce. Nadaremnie tameczni mieszkańcy sady swoje wysokim murem lub parkanem opasują. Podszedłszy stado morskich kotów pod parkan, namyśla się nieco nad wstępem do ogrodzenia. W tém najśmielsza i najdoświadczeń-

sza z nich małpa, z niepojętą szybkością na parkan wskakuje, a skoro się ten pierwszy skok jéj powiedzie, można już z pewnością wnosić że i całe stado za parkan przejdzie. Trzymając się ona przedniemi rękami za deskę, zwiesza tył ciała jak może najniżéj. W tedy następna tyłem ku niéj zwrócona uczepia się swoim ogonem za jéj ogon; trzecia okręca ogon koło szyi drugiéj, czwarta koło szyi trzeciéj: naostatek gdy całe stado tak nieprzerwany łańcuch utworzy, najpierwsza przewiesza się przez parkan i wszystkie inne za sobą przeciąga. Jeśli żadnego tam nie postrzegą niebezpieczeństwa, śmiałość posuwają daléj. Przewodniczka stada wstępuje na wierzchołek najliczniéj owocami okrytego drzewa, i straż nad innemi trzyma, ciągle tylko oglądając

się na wszystkie strony. Małpa niżéj niéj będąca, zrywa co żywo owoce i następnéj, niżéj jeszcze siedzącéj podaje; ta podaje owoc następnéj; ostatnia trudni się tylko przerzucaniem owocu za parkan. Tym sposobem w jednéj chwili znikają owoce na drzewie, a łupieztwo daléjby się szerzyło, gdyby właściciele sadów najczulszéj na to niedawali baczności. Skoro jakiebądź niebezpieczeństwo uczuć się da tym niszczycielom, natychmiast przewodniczka głośnym świstem, swoje towarzyszki ostrzega, a w mgnieniu oka wszystkie są znowu za ogrodzeniem. Tegoż zobopolnego wspierania się używają i w tedy, gdy im wypadnie przeprawiać się przez głęboką i rozległą wodę. W miejscu do którego nieprawnie się wcisnęły, są nierównie mniej

śmiałemi, niżeli w lasach swoich. Widok kilku ludzi zwłaszcza uzbrojonych trwoży te zwierzęta; ludzi pojedynczych nic się nielękają i ciekawie się im przypatrują. Spostrzegłszy przez las idącego podróżnego, nagle z różnych stron zebrane coraz śmieléj przystępują ku niemu. Jeśli się on zatrzyma, a nieprzedsiębierze środków spłoszenia téj natrętnéj zgrai, małpy obstępują go w około, a zczepiwszy się ogonami za szyje, tworzą wieniec, w którego środku znajduje się człowiek, ciekawości ich przedmiot. Śmielsze przystępują nawet do niego, dziwią się jego ubiorowi, następnie igrają z połami jego sukni, przypatrują się guzikom, naostatek je obrywają, sięgają do kieszeni i cokolwiek tam znajdą, za swoją zdobycz uważają. Niech tylko ów podróżny

uderzy którą; w mgnieniu oka wszystkie się rozpraszają, wieszają się po okolicznych drzew gałęziach i różnemi zabawnemi poruszeniami nienawiść ku człowiekowi okazują. Rzucają na niego gałęziami, owocami, własnym nawet gnojem; a w tém rzucaniu tak są zręczne, że rzadko chybiają i w téjże prawie chwili chwytają za przedmiot, w której go wypuszczają, przez co ten grad pocisków trwa bez przerwy, i trudno się przed nim uchronić. Najśmielsze są do małych dzieci, z któremi najłatwiéj zpoufalają się, pieszczą i chętnie wszelkie z niemi igraszki dzielą. W najwyższym stopniu posiadają skłonność naśladowania tego, co u ludzi widzą. Stanąwszy blisko drzewa, na którem małpa siedzi, można wymodz na niéj powtórzenie każdego

jestu, który człowiek wykona. Gdy się skrzywi, i małpa się krzywi; gdy się uśmiecha, i małpa podobnie się śmieje, słowem ujrzeć w niej naówczas można doskonały przykład owego posłuszeństwa i uwagi, których gra Muftym zwana wyciąga. Ta skłonność do naśladowania działań ludzkich, podaje ludziom łatwy złowienia ich sposób, a dla małp zgubą się staje. Wyszedłszy Indjanin do lasu, w miejscu, w którem go ta natrętna rzesza opodal otoczy, usiada i kilka razy obuwie na nogi wciąga, zostawiwszy naostatek maleńkie obuwie na miarę nogi tych małp uszyte i smołą wewnątrz wylepione, odchodzi. Natychmiast ciekawe naśladowniczki, które dotąd z drzew tylko wysokich poglądały na człowieka, zbiegają się ku miejscu zasadzki, po-

rywają obuwie, i co żywo w nie wstępują, a niemogąc odtąd ani ich zdjąć ani się na drzewo wedrzeć, w ręce człowieka wpadają. Inną razą człowiek w ich przytomności umywa się wodą którą na statek wylawszy, lipkim sokiem to samo naczynie napełnia, zostawia je i odchodzi. Zgromadzone koło naczynia małpy, na wyścigi prawie umywają się lepem, którym zamazawszy oczy, przed niespodziewanem niebezpieczeństwem ukryć się nie są zdolne. Kiedy powierzchownością małpy nayblįższe są człowiekowi, tymczasem w postępkach niższe są od wielu zwierząt.Żadnej ich czynności nieodznacza ani stałość ani rozwaga, ani nic z tego wszystkiego, czego w porządnem działaniu potrzeba. Małpa chowana na okręcie, jak się nieraz zdarzało, gdy widzi że ludzie ubie-

rają się z rana, napadłszy odzież wdziewa ją na siebie, lecz w minutę po ubraniu się, znowu odzież zrzuca, wdziewa ją inaczéj, na odwrot lub kołnierzem do dołu. Nigdy jéj nie jest dobrze, niczego nie lubi stale. Gdy widzi że przy stole iedzą używając widelca noża i łyżki, chwyta także gdy napadnie takowe narzędzia, ale to za trzonek, to znowu potém za ostrze noża porywa. Kończy zwykle ubior poszarpaniem odzienia, a biesiadę podarciem serwet lub obrusa. Kiedy murzyni w Afryce rozpaliwszy w śród lasu ogień z potrzeby, odejdą go nareszcie, zjawiają się koło rozpalonego stosu szympansy; skaczą przez płomień, grzeją się, igrają z ogniem, słowem to zjawisko sprawuje im nadzwyczajną radość; niemają jednak zmyślności prze-

dłużyć jej dołożeniem drew na ogień, choćby się tego łatwo domyśleć powinny, gdyż zazwyczaj porąbane drzewo obok ogniska leży. Gdy zgaśnie ogień, z widocznem smutku uczuciem rozchodzą się w strony. Małpy w Indjach wschodnich są tak śmiałe, że ciągle na dachach wielu miast mieszkają i ustawiczne nakształt wróbli i szczurów u nas, szkody zrządzają. Gdy tam pomiędzy jednym a drugim domem kłótnia powstanie, obrażony dosyć ma środków zemsty, rzuciwszy garść ryżu na dach przeciwnika. Zbiega się mnóstwo małp do tego ryżu a wszystkie już ziarka wyzbierawszy zdejmują jednę po drugiej dachówkę więcej ryżu szukając, i w mgnieniu oka cały dach odzierają. Niezawsze znajdzie się na pogotowiu

rzemieślnik do naprawienia dachu, a tymczasem jeden dzień sloty wszystkie ruchomości i zapasy ryżu w domu będące niszczy. Do dzieci swoich są te małpy nader przywiązane. Noszą je na ręku, karmią, przytulają, podrzucają w górę i na powietrzu chwytają: nigdy spokojności im niedozwalają, a często wśród pieszczot je duszą. Lubią się i same pomiędzy sobą, a zniewaga jednéj wyrządzona, ściąga zemstę wszystkich. Gdy która za wystrzeleniem z fuzji zostanie zabitą, natychmiast inne ją porywają, w głąb lasu unoszą i rzadko zastrzelona dostaje się w moc człowieka.

Pewien Europejczyk w Indjach wschodnich zastrzeliwszy z fuzji małpę zaniosł ją do swoiego namiotu. Natychmiast kilkadziesiąt małp otoczyło namiot. Wydając one wielką wrzawę

zdawały się sposobić do natarcia na schronienie myśliwego: gdy ten jednak strzelbę ukazał, rozproszyła się zgraja. Mimo ten przestrach, jedna, zdająca się bydź przewodniczką gromady, dotrzymywała placu, straszliwe wydając mruczenie. Nieśmiał już myśliwy strzelać do zwierzęcia, w którem uczucie żalu bojaźń przemagało. Małpa zbliżyła się do drzwi namiotu, ale widząc że pogróżki z jéj strony są bezskuteczne, zaczęła wydawać płaczliwe jęki i żądała przez najwyraźliwsze jesta, wydania trupa z namiotu. Uczyniono to: objęła go natychmiast rękami i zaniosła do swoich towarzyszek niecierpliwie w odległości na nią czekających. Przytomni téj tkliwéj scenie myśliwi, przyrzekli sobie odtąd, nigdy małp niezabijać. Amerykanie

małpę taką zastrzeloną, odzierają ze skóry, pieką i jedzą. Europejczyk jednak niemoże do téj potrawy nawyknąć, bo małpa ze skóry odarta, podobną jest zupełnie do dziecięcia. Małpy długo-ogoniaste, nawet stare, łatwo się oswajają i łatwo podróż do Europy i pobyt w naszéj części świata znoszą. Są pojętne i uczą się różnych sztuk, jak psy domowe. Karmiciela swojego, który je wychował i wypieścił, dobrze znają i umieją go od innych ludzi rozróżnić. Pewny Angielski majtek kupił w Indjach małpę, którą mu skradziono i przedano kupcowi. Ten pokazywał ją wszędzie za pieniądze. Ujrzawszy ją ów majtek, chciał odebrać od kupca, stąd przyszło do skargi. Gdy oba stanęli przed Lordem Prezydentem Londynu,

popierali każdy rzecz swoję z zapałem bez względności na Prezydenta, gdy przeciwnie małpa ukłoniła się mu i stanęła w spokojnej postawie. Prezydent zalecił im, aby każdy koleją dał jaki rozkaz małpie dla zobaczenia kogo usłucha. Kupiec podał małpie kij, aby go jak broń sprezentowała. Ta rzuciła mu go w oczy i dała kilka policzków. Majtek kazał małpie ukłonić się trybem tureckim, co natychmiast zgrabnie uczyniwszy, wskoczyła na ramiona dawnego pana swojego. Mówił potem prezydent za majtkiem, a ilekroć w mówieniu zrobił przestanek dla odetchnienia, małpa wrzeszczała pochwalając niby mówiącego, ujrzawszy zaś kupca mruczącego i rozgniewanego, w nos go drasnęła. Nareszcie Lord Prezydent taki wydał wyrok:

„Zabierz, rzekł do kupca, ieżeli możesz, małpę." Chciał to uczynić, ale małpa z dawnym panem swoim odeszła, a kupiec za niemi, odgrażając się że oboje do wyższego sądu pociągnie.

SŁOWIK.

Przypowieść.

(z Piotra Skargi).

Słowika jeden łowiec uchwycił, i zabić a zjeść chciał, a ptaszek się modlił mówiąc: nienajesz się mną, widzisz żem mała rzecz: puściśli mnie nauczę cię trzech rzeczy które ci się w wielki pożytek obrócą, a on się zdumiawszy na jego mowę, obiecał go puścić jeżeli mu co takiego powie, a słowiczek rzekł: Nigdy się o to nie kuś czemu niezdołasz:

nieżałuj tego co się wrócić niemoże: rzeczom niepodobnym wiary niedaj. Łowiec bacząc mądre słowa, puścił ptaszka, który chcąc doznać jeźli on człowiek pomni na to czego się nauczył, rzekł do niego: zleś sobie poradził: byś wiedział jaki skarb w sobie mam, nigdybyś mię był niepuścił, bo jest we mnie perła, jako strusie jajo wielka, z któréjbyś się zbogacił. Usłyszawszy te słowa łowiec bardzo się frasował, i rzucił się w górę chcąc słowika uchwycić, i prosił go aby się do niego wrócił. A ptaszek rzekł: terazem poznał żeś bardzo nierostropny, i wszystkoś com cię nauczył przestąpił, boś się o rzecz nad siłę swoję pokusił, chcąc mnie chwytać, i żałujesz tego co ci się wrócić niemoże, a rzeczy niepodobnej u-

wierzyłeś. Jako ja tak mały będąc mogę mieć tak wielką perłę w sobie, większą aniżelim sam jest?

BAJKA W PODRÓŻY.

(z Niemieckiego).

Raz Bajeczka w daleką wybrała się drogę,
Wśród lasu rozbójnicy napadli niebogę,
Jeden z nich o pieniądze groźno ją ofuknie,
Szukali, nieznaleźli, więc ściągnęli suknie:
Zapłonęła się wstydem i zniknęła z ziemi,
A prawda obnażona stanęła przed niemi,
Ah, ubierz się Wac Panna, rozbójnik zawoła,
Piękniejsza Bajka w sukni, niźli prawda goła.